

Nie za duża, ale jakże wydajna i zadbana

Wyjątkowa czystość w budynku, wypielęgnowane zwierzęta i perfekcyjny wręcz porządek w obejściu – to pierwsza rzecz, która „rzuci się w oczy”, kiedy odwiedzi się gospodarstwo Joanny i Krzysztofa Bartołodów w Budzynie. Tu zamykanie do pracy z bydłem mlecznym widać na każdym kroku.

 mazowieckie

W przyszłym roku minie dekada odkąd Joanna i Krzysztof Bartołodowie użytkują swoją nową oborę. Wcześniej, w dwóch mocno już wysłużonych obórkach hodowcy mogli utrzymywać zaledwie 20 krów. Wszystko zmieniło się odkąd zdecydowali się zainwestować w nowy obiekt inwentarski.

– Jedyne czego dziś żałujemy to, że nie zdecydowaliśmy się na znacznie większą oborę – przyznaje pan Krzysztof informując, że w obiekcie jest 38 stanowisk, które zajmują wyłącznie krowy produkcyjne, a tych w gospodarstwie jest 40 sztuk (zasuszone przebywają w innym budynku).

Jak przyznał hodowca, kiedy zapadała decyzja o budowie, w głowie światała myśl o oborze wolnostanowiskowej, ale...

– Mieliśmy wówczas tylko 20 krów, a obiekt wolnostanowiskowy musiałby być przynajmniej dla 70 sztuk. Takie pogłowie wydawało nam się wtedy prawie nieosiągalne. Dziś z tego się śmiejemy.

Pomimo że obora jest uwięziowa, to jest ona nowoczesnym tego typu budynkiem (o wymiarach 28x15 m). Do centralnie położonego, przejazdowego korytarza paszowego (o szerokości 5 m) z każdej ze stron przylega po 19 stanowisk, wyłożonych materacami i zakończonych rusztami.

– Ten system utrzymania sprawia, że nasza obora pracochłonna nie jest, a i krowy – jak sądzę – mają tutaj zapewniony dobrostan. Zadbaliśmy bowiem, by stanowiska były dłuższe niż stanowią przepisy, bo nasze krowy są duże. Na początku funkcjonowa-

nia obiektu spuszczałyśmy krowy z uwięzi, jednak w miarę rozrastania się stada, zajęcie robiło się coraz bardziej pracochłonne i ostatecznie z pomysłu zrezygnowaliśmy – wyjaśnia Krzysztof Bartołod dodając jednak, że oczywiście zdecydowanie lepiej dla zwierząt byłoby, gdyby miały nieco ruchu, ale o złoty środek w tym przypadku trudno.

Trzeba przyznać, że mleczne stado państwa Bartołodów wyróżnia doskonała mleczna budowa i kaliber oraz mleczność. Jego średnia wydajność wynosi 10 500 kg mleka od sztuki.

– Kiedyś myślałem, że taki poziom jest dla nas nieosiągalny. Okazuje się jednak, że dobrą genetyką i żywieniem wiele można zdziałać – podkreśla hodowca, który od około 5 lat sam inseminuje zwierzęta.

Kiedy zapytałam pana Krzysztofa, czy liczy na większą wydajność, bez zastanowienia zaprzeczył.

– Życzylibyśmy sobie, aby poziom ten utrzymać, bo jest dla naszego gospodarstwa po prostu ekonomicznie zasadny.

Żywnienie w uwięziowej oborze Bartołodów oparte jest na PMR-ze składającym się z: kiszonki z kukurydzy, sianokiszonki, paszy gotowej wykonywanej w mobilnej mieszalni oraz koniecznych dodatków. Dawka na stole paszowym zbilansowana jest na produkcję 28 litrów mleka. Sztuki wydajniejsze otrzymują – 3 razy na dobę – dodatkową ilość pasz treściwych. Rekordzistka w stadzie daje 56 litrów mleka dziennie i dostaje ok. 8 kg mieszanki treściwej.

Jeszcze rok temu wszystkie pasze zadawane były ręcznie. Od roku w oborze pracuje wóz paszowy



Beata Dąbrowska

W tej nowoczesnej uwięziówce utrzymywanych jest 38 wysoko wydajnych krów



archiwum rodzinne

WIZYTÓWKA GOSPODARSTWA

Joanna i Krzysztof Bartołodowie prowadzą rodzinne gospodarstwo mleczne w miejscowości Budzyna (gmina Czerwonka, pow. makowski). Jego powierzchnia liczy 37 ha, w tym 20 to grunty własne. W tym sezonie kukurydza zajmuje 14 ha, podobny areal zajmują użytki zielone, a pozostałe grunty stanowią zasiewy zbożowe. Państwo Bartołodowie są dostawcami GK Polmlek – zakład Mazowieckiej Spółki Mleczarskiej w Makowie Mazowieckim, gdzie w ubiegłym roku dostarczyli ok. 360 tysięcy litrów mleka.

Na zdjęciu hodowcy z dziećmi: 10-letnią Patrycją i synami: 8-letnim Franciszkiem (na ciągniku z prawej) i 12-letnim Radostawem

z poziomym systemem mieszania. – Wybór wozu poziomego był jak najbardziej świadomy. Wcześniej taką maszynę testowaliśmy i bardzo nam się spodobała. Sianoki-

szonkę w większości sporządzamy w balotach, więc w mojej ocenie wóz poziomy zdecydowanie lepiej radzi sobie z dobrym pocięciem paszy – stwierdził pan Krzysztof, który w tym roku pierwszy pokos traw, po raz pierwszy wykonał na przymie i teraz czeka na efekty innej metody konserwacji.

Jeszcze do niedawna hodowcy mieli w planach budowę obory dla młodzi, w której możliwe byłoby żywienie z wozu paszowego również młodzi. Dziś całość pasz trzeba bowiem rozwozić taczkami.

– Przy obecnych cenach materiałów budowlanych, nasze plany raczej trzeba odłożyć w czasie – dodał na koniec Krzysztof Bartołod.

Beata Dąbrowska



Wóz paszowy o pojemności 12 m³ pracuje w gospodarstwie od półtora roku

Beata Dąbrowska